

Wiceminister MON jechał pod prąd na sygnale

7 czerwca 2017

Kierowca limuzyny Bartłomieja Grabskiego tak bardzo spieszył się na konferencję prasową Air Show 2017 w Radomiu, że popełnił szereg wykroczeń. Podsekretarz stanu w MON jest znany z łamania przepisów.

Bartłomiej Grabski miał pecha, bo kiedy jego rozpędzona limuzyna wjechała do Radomia, innymi uczestnikami ruchu obserwującymi jego popisy na drodze byli lokalni dziennikarze.

„Ruszyłam spod świateł na skrzyżowaniu ulic Kelles-Krauza, Malczewskiego i Wernera, gdy usłyszałam syrenę. W lusterku zobaczyłam ciemne auto z kogutem na dachu. Kierowcy zaczęli zjeżdżać, aby umożliwić przejazd, ale na Malczewskiego, przy skrzyżowaniu z ulicą Stańczyka, kierowca samochodu zjechał na przeciwny pas i tak jechał aż do ronda przy kościele świętej Trójcy, zaskakując zupełnie kierowców zjeżdżających z ronda” – zrelacjonowała przebieg zdarzenia reporterka.

To dla podsekretarza stanu w MON chleb powszedni. Dał się już poznać jako pirat drogowy w stolicy. Grabski mieszka w podwarszawskich łomiankach i stamtąd dojeżdża przez Pragę do pracy. Jego dotychczasowe osiągnięcia w łamaniu przepisów drogowych to m.in. kogut na dachu, przebijanie się w korku i jazda pod prąd ulicą przy warszawskim ogrodzie zoologicznym.

A czemu wiceminister tak bardzo spieszył się w Radomiu? Był już spóźniony na konferencję prasową dotyczącą organizacji pokazu Air Show 2017. „Starałem się jak najszybciej do państwa dojechać i rzeczywiście być może te sygnały nie były potrzebne, ale nie miałem czasu. Musiałem w godzinę dotrzeć z Warszawy” – skomentował Grabski, pytany o to, czemu spowodował niebezpieczeństwo na drodze.

Inni parlamentarzyści PiS nie widzą problemu. Kolegę wziął w obronę Marek Suski, twierdząc, że przecież „nic się nie stało”. Wydział prasowy MON odmówił komentarza, zasłaniając się koniecznością konsultacji z kierownictwem. Natomiast inny poseł z ramienia PiS, Wojciech Skurkiewicz, wprowadzie nie był na miejscu, ale najlepiej ze wszystkich wie, jak było: „Minister Grabski powiedział w poniedziałek „przepraszam” i koniec. Nie widzę problemu. Nie wydaje mi się, żeby mógł jechać pod prąd. Jeżeli ktoś tak mówi, po prostu łąże.”

Wyczyny drogowe to specjalność tego rządu – zarówno premier Szydło, jak i Antoni Macierewicz nie raz dali popisy arogancji władzy i nieliczenia się z innymi uczestnikami ruchu. Serię łamania przepisów najwyraźniej zapoczątkował incydent z „morderczą oponą” prezydenta Dudy. Dalej już poszło jak z płatka.

Autorstwo: Dawid Blum

Źródło: Strajk.eu